Official organ of the 1st CORPS of Polish soldiers in Jersey City and in the surrounding vicinity.

Official Organ of the Polish political Independent CLUB in Jersey City N. J.

Organ of the branch of the SOLDIERS SOCIETY „KRAKUSY" in Perth Amboy, N. J.

Official Organ of the 1st CORPS of Polish soldiers of the State of Pennsylvania







„PATRYOTA".
tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:
W Stanach Zjedn. i Kanadzie dolar 1.50 rocznie
W Niemczech marek 8.
W Austryi złr. 5.
frank. 10.

Pojedyńczy numer 5c.
Wszelkie listy i przekazy wysyłać pod adresem:
T. Wąsowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Penna.

THE WEEKLY
PATRYOTA
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.
Represents the interests of more than 2,000,000 Poles living in U. S.
Subscription $1.50 per year.
Address:
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.

ORGAN URZEDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III- o SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! — „Bóg i Ojczyzna" — Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!

No 21 rok VIII — Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter — Philadelphia, dnia 28 Maja 1897

KALENDARZYK

29 Sobota Teodozyusza b. i m.
30 Niedz. Felika pap.
31 Poniedz. Petronela p.
1 Wtorek Nikodem m.
2 Środa Marceli i Piotr.
3 Czwartek Erazm.
4 Piątek Optat b.

The „Patryota" Publication
Theo. Wasowicz Publisher
1831-33 Frankford Ave.
Philadelphia Pa.

BRANCH OFFICES
of „Patryota."

Jersey City N. J. 100 Morris st.
J. Podczaski Agent.

Staten Island N. Y. Mariners Harbour.
J. Wojtaszek L. Box 114

Passaic N. J. [illegible]
J. Rutkowski

Reading Pa. 535 S. 9-th st.
W. Przeplora

BRAZIL Porto Alegro.
Est. Rio Grande do Sul.
49 rua General Victorino
FR. B. ZDANOWSKI

WIADOMOSCI
ZAGRANICZNE

Grecya. Sułtan bardzo Zaborczy instynkt i nienawiść przeciwko Giaurom obudziły się w znikczemniałym potomku okrutnych Saracenów. Rozzuchwalony łatwem zwycięstwem nad gorstką zwyrodniałych długą niewolą greków, Sułtan zhardział — pośrednictwa mocarstw nie przyjął. Wyznaczył Edhem Paszę do zawarcia układów pokojowych. — Rosya proponuje nałożyć na grecyą nie więcej nad ½ milionów lirów odszkodowania których 2 miliony gotówką mają wypłacić turcyi a 6 przejmie rosya na konto długu należnego jej od turcyi. Sułtan jednak na to się nie zgadza bo mu pieniądze są potrzebne — Tesaliję stanowczo turcy chcą zabrać i w tym celu domagają się głosowaniu ludności — do kogo życzą należeć: do grecyi czy do turcyi? Tesalia cała zajęta obecnie przez turków a więc lud zobawy samej głosować będzie za turcyą. Książę Battenberg ma być gubernatorem Krety. Nikt jednak nie wierzy w pokojowe załatwienie kwestyi greckiej. Grecy niechcą dać sułtanowi ani Tesalii ani żądanych sum — a sułtan pragnie widzieć swoją armiję w Atenach.

Sułtan korzystając z tej małej wojny powołał pod broń 600,000 żołnierza a w kilku dniach może ich liczbę potroić i dla tego urąga się europie. Domyślają się że sułtan zawarł sekretne przymierze z cesarzem Wilhelmem.

W Atenach n elad. rozruchy uliczne groźba rewolucyi, zamachy na życie króla i ks. Konstantego. Całą nadzieję utrzymania porządku pokładają w generale Smoleńskim który jeden tylko uratował honor armii greckiej i słusznie stał się popularnym. Najbiedniejsi rzucają co mogą na zakupno szabli honorowej dla bohatera polskiego. Fotografie jego są w każdym domu.

Groźny wybuch przeciw armeńczykom ponowił się w Azyi mniejszej — konsul rosyjski telegrafował o nadesłanie pancerników.

HISZPANIA. W Senacie Madryckim przyszło do pięści! W czasie dyskusyi nad Kubańczykami których Stany Zjednoczone chcą uznać za stronę wojującą — minister spraw zagranicznych książę Tetuan przypisywał winę partyi liberalnej. Senator zaś Comas i inni, tchórzostwu i niedołęstwu rządu. Skończyło się tem, że ks. Tetuan porwał za uszy senatora Comasa i pobił go aż do ziemi. Syn Comasa poskoczył ojca na pomoc i wszczęła się bitwa na pięści pomiędzy dumnymi Hidalgami! Do pojedynku nie dopuszczono, bo podług regulaminu obydwaj mieli już satysfakcyę, kułakując się......

Następna scsya odbyła się przyzwoicie, jakby nigdy nic nie zaszło.

Na zapytanie czy rząd wszedł w jakie pertraktacye ze Stanami Zjed. co do sprzedaży Kuby, pierwszy minister odpowiedział z dumą właściwą dawnym hiszpanom: „że Hiszpania nie jest narodem kupczącym zdolnym sprzedać bonor swój."

Wiadomo jednakże że rząd nie ma pieniędzy na dalsze prowadzenie wojny na Kubie i Filipinach i że ogłoszona nowa pożyczka prawdopodobnie, na potka na wielkie trudności.

HAWANA. Powstańcom udało się zatrzymać pociąg wojskowy. Zabrali s oro amunicyi, prowizyi a nawet i trochę grosza, wagony podruzgotali dynamitem a zabranych żołnierzy i oficerów puścili na wolność.

Hiszpanie zaś zabranego do niewoli dowódzcę powstańców Charles Aguirre, rannego, przywiązali do końskiego ogona i tak długo wlóczyli go, dopóki nie skonał. Nieszczęśliwy Aguirre, był obywatelem Stan. Zjed. i właśnie dla tego tak się nad nim pastwiono.

Generał Roloff [Orłowski] przybył do portu i dopomógł do wylądowania silnemu oddziałowi ochotników ze znacznym zapasem amunicyi i kilkoma działami.

Powstańcy nigdy nie byli silniejsi jak obecnie. W Hawanie panują: głód — epidemje i powszechne zniechęcenie. Powstańcy zahartowani, urągają nie tylko hiszpanom ale i chorobom.

Austrya: Nie tylko w Madrycie ale nawet w Wiedeńskim flegmatycznym parlamencie, pięście — ta „ultima ratio" — były w robocie.

Od kilku już tygodni „nacyonały" niemieccy oburzali się do szaleństwa na hr. Badeniego i jego ministrów za równouprawienie języka narodowego w czechach i morawii. W poniedziałek, w przededniu wielkiej burzy, Prezydent parlamentu zemdlał; zastąpił go wice prezydent. Scsya była bardzo ożywiona ... bo rzucano na siebie kałamarzami kaiążkami i czem tylko się da to nie rachując najobelżywszych, ulicznych wyzwisk. Ale gdy rozjuszeni niemcy ruszyli się do ławy ministrów wygrażając pięściami i krzycząc.— „precz z polakiem Badenim!" — posłowie słowianie zagrodzili im drogę, i ... nastąpiła walka na pięście! Telegramy dodają że hr. Badeni był blady jak popiół (as ashes). Z pewnością nie z obawy, lecz z oburzenia na arogancyą szwabów chcących dalszego ugniatania innych narodowości — Hr. Badeni ma większość za sobą a w kieszeni reskrypt cesarza do przedłużenia sesyi parlamentarnych.

Na Węgrzech podczas wyborów do sejmu, w wielu miejscach zaszły krwawe starcia. Kroaci i Słowacy znieważali urzędników a wojsko zarzucali kamieniami, szczególniej kobiety. Wojsko dało ognia, i padło 14 trupów a 30 rannych. Wiadomo że Madziary ugniatają Słowianów — a ci, ośmieleni trochę dzięki hr. Badeniemu — bronią swoich praw i narodowości jak umieją — jak mogą. Słowiańska krew tak gorąca jak Węgierska. Hr. Badeni ma wiele trudności — ale jego stanowczość i energia pokona je.

Rosya. Z Rzymu donoszą, że cesarz Nikołaj nadał jakieś szczególne rozporządzenie co do wolności sumienia dla katolików w swojem państwie.

W Moskwie aresztowano 60 osób przeważnie studentów uniwersytetu którzy rozebrani pracowali po fabrykach, namawiając robotników do urządzenia olbrzymiego strejku we wszystkich punktach. Zostali oni wysłani bez sądu na Sybir.

NIEMCY. Sławny, dobroczynny ks. Sebastyan Kneipp nie umarł jako to ogłoszono. Jest nadzieja powrotu do zdrowia.

PARLAMENT niemiecki w Berlinie zawotował 30,000 000 mk na armaty nowej konstrukcyi. Batalion gwardyi strzelców otrzymał nowe karabiny nabijane ładunkami napełnionymi nie prochem a gazem zgęszczonym. Konstrukcya tych karabinów trzymana jest w ścisłym sekrecie. Niemcy spodziewają się zadziwić świat, jak niegdyś „iglicówkami" które przeważyły szalę zwycięstwa na ich stronę pod Sadową.

Z BERLINA telegrafują że w Carskim Siole aresztowano młodego rzemieślnika z rewolwerem i sztyletem który przyznał się że chciał zabić cara, aby stać się sławnym i zostać powieszonym jak inni „bohaterzy" którzy go już poprzedzili.

W BERLINIE od poniedziałku toczy się skandaliczny proces von Tauscha, byłego komisarza tajnej policyi. Baron Luetzów i dziennikarz Schumann, którymi posługiwała się policya — stawieni jako świadkowie zeznają — że otrzymali instrukcye od von Tauscha ażeby rozsiewali alarmujące wieści o chorobie uszu cesarza Wilhelma odziedziczonej po ojcu Fryderyku z powodu nieuleczalnego raka. Proces potrwa co najmniej tydzień. Von Tausche ustawicznie płacze. Zaciekawienie publiczności wielkie. Głównym zarzutem przeciw Tauschowi jest krzywoprzysięstwo.

RZYM. Były pierwszy minister Crispi, a jak go publicznie nazywają „Bismarck włoski", zagrożony procesem z powodu skandalicznego bankructwa Banca Romana w 1893 r., miał audyencyą u króla Humberta żaląc się na prześladowanie jakiego doznaje od swych nieprzyjaciół politycznych i prosząc króla aby położył temu koniec. Inaczej dodał Crispi, ja będę zmuszony bronić się i usprawiedliwić; i pozwól mi Najjaśniejszy Panie powiedzieć Ci otwarcie, jaki będzie wynik procesu. Oto, dwie osoby pójdą na wygnanie, ja jako biedny człowiek a Ty najjaś. panie jako milioner.

(Hm, nawet wielkim tego świata, świndlerstwa nie plużą.

NOWINY
AMERYKANSKIE.

DEBATA nad Taryfą rozpoczęły się w senacie od poniedziałku. Tak republikanie jako też i demokraci są dobrze usposobieni i zdecydowani bądź co bądź zakończyć z Taryfą najprędzej. Sądzą że miesiąc czasu wystarczy na omówienie bilu taryfowego.

HANDEL zaczyna ożywiać się stale i widocznie, choć jeszcze nie śmiało. Dowodem najlepszym jest zwiększenie się kredytu dla kupców i kompanii. Przemysł żelazny znacznie ożywił się. Bankructwa zmniejszają się.

RZĄD Washingtoński zaniechał domagania się odszkodowania od rządu rosyjskiego w sprawie Jana Ginsberga z New Yorku którego, gdy był w odwiedzinach u krewnych policya carska aresztowała — za co żąda on $ 50,000 odszkodowania. Otóż prawo rosyjskie wyraźnie określa że poddany cara nie może naturalizować się w innym kraju bez pozwolenia cara. Jeżeli to uczyni, za powrotem będzie aresztowany, sądzony i odesłany na osiedlenie do Syberyi — Ponieważ żaden szczególny traktat w tym względzie pomiędzy Rosyą a Stanami Zjed. nie istnieje — przeto o żądaniu odszkodowania i mowy być nie może.

POWODZIE wyrządziły mniej szkody aniżeli sądzono. Ogólne straty obliczają na 15 milionów we wszystkich trzech St. Rolnicy pocieszają się tem że ziemia została użyźniona naniesionym mułem. Gdyby jednak poświęcono owe 15 milionów dolarów na ogroblenia rzeki — zabezpieczonoby się od strat na długie lata.

PREZES Ligi Kubańskiej w New Yorku p. Ethan Allen, wzywa obywateli Stan. Zjednoczonych do zakupna „bondów" republiki kubańskiej, które będą płatne po 10 latach po odzyskaniu niepodległości. Prezydent Ligi ogłasza, że oprócz uznania kubańczyków za stronę wojującą — niezbędne są do ostatecznego tryumfu nad hiszpanami, pieniądze. Milion dolarów wydostarczy. Bondy 6 procentowe są po $ 5 — 10 aż do $ 1,000.

Polacy w Ameryce.

BUDOWĘ kościoła polskiego w Milwaukee powierzono pomimo wielu ofert od cudzoziemców — polakowi, p. Janowi Gleniczak. — W West Hammond, Ind, nieznani zbrodniarze zabrali w nocy z cyborium naczynia święte. W Shenandoah, wiel. ks. Lenarkiewicz przystępuje do budowy szkoły o którą parafianie ostro się domagali. Dnia 30 maja odbędzie się w Cleveland uroczystość poświęcenia kościoła polskiego pod wezwaniem św. Kazimierza na przedmieściu Posnań.

CENZOR ZWIĄZKU N. P. Orędziem swoim zwołuje Sejm XII na dzień 6 września do Philadelphii. Na Sejmie załatwić się mają:

1. Zaprowadzenie stopniowej opłaty pośmiertnego.
2. Wydawnictwo „Dziennika Narodowego".
3. Sprawa Domu Emigracyjnego.
4. Wyszukanie odpowiednich miejsc na kolonie polskie.
5. Obmyślenie środków do dalszego szerzenia oświaty pomiędzy ludem polskim w Ameryce.
6. Obmyślenie środków mających zapobiedz nieporozumieniom w parafiach polskich, przynoszącym hańbę narodowi polskiemu.
7. Powzięcie uchwał, któreby zapobiegły lekkomyślnemu przyjmowaniu do Związku ludzi w podeszłym wieku, którzy już dawno mieli sposobność wstąpienia w szeregi związkowe, ludzi chorych lub, których żony nie są zupełnie zdrowe.
8. Dalsze popieranie Skarbu N. P. w Rapperswylu i wspólna praca ze Związkiem Wychodźtwa Polskiego w Europie.
9. Zawiązanie stosunków z polakami w Brazylii.
10. Specyalna i wspólna kasa dla delegatów.
11. Popieranie Sokolstwa, Związku Śpiewaków i Młodzieży Polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Orędzie, zakończył cenzor Heliński tem pięknem wezwaniem:

„Z ufnością w sprawiedliwość i pomoc Boga, ośmieleni i zachęceni dotychczasowem powodzeniem na niwie pracy narodowej powinniśmy tem śmielej i energicznej działać.

Nie zważajmy na przeszkody stawiane naszej pracy, a wybaczając z całego serca tym, którzy z nieświadomości są naszymi przeciwnikami, starajmy się połączyć pod sztandarem związkowym jaknajwięcej wiernych synów Polski."

WYKONANIE SZTANDARU dla Związku N. P. Komitet Pań powierzył zaszczytnie znanemu Zakładowi pani Słomińskiej w Chicago.

NA SZTANDAR zebrano przeszło $ — a ofiary jeszcze napływają pomimo ogłoszeń że lista już zamknięta.

„KUR. POLSKI" przyznaje, że Zjednoczenie Rz. Kat. wyłamało się z pod opieki Ojca Barzyńskiego ale popadło pod kontrolę X. Pitassa — i dla tego szybko upadnie.

„KATOLIK" wydawany przez „trust" księży w Milwaukee, zamienił się na pismo tygodniowe. Dotychczasowy redaktor dr. Jawornicki, ustąpił miejsca założycielowi „Stolicy Mądrości" ks. Skulikowi.

„KURYER SWIĄTECZNY" pismo ilustrowane humorystyczne wychodzi stale. Adres: 764 Milwaukee ave. Chichago, Ill.

W „ECHU" czytamy: — „W Pittsburgu jakiś młody ksiądz Tomaszewski, namówiony przez starszych księży wyrwał się z kazaniem przeciw Związkowi N. P. i obchodom. Musi to być jakiś „zielony", podobnie jak redaktor „N. P." Dzisiaj już tacy wrodzy Związku jak księża Barzyński, Pitass itp. przekonali się, że walka w kościele przeciw Związkowi ich tylko ośmiesza, a dla Związku jest najlepszem ogłoszeniem. Tak samo stało się też w Pittsburgu, bo zaraz po kazaniu całe towarzystwo należące do Unii postanowiło przystąpić do Zw. Na. Pol. i będzie to czwarta grupa w tem mieście."

A CZEŚĆ Modrzejewskiej nadano w Scranton jej nazwisko świeżo założonemu Tow. Dramatycznemu.

A TO PIĘKNIE! Do Sokoląt w Milwaukee na pierwszem zaraz posiedzeniu, wpisało się 46 chłopców od lat 7 do 15. — Gniazdo Sokolskie założone zaledwie przed kilku tygodniami — liczy już 77 członków! — Pięknie!

RYCERZE PIĘŚCI. Nanticoke, Ob. L. Michałowski zaniechawszy podróży do Karson, gdzie miał się próbować z Korbetem na pięści, wyzwał w zapasy siłacza ob. Karbolowskiego.

„Fajt" pójdzie o dwa tysiące dolarów. Za ob. M. stawi 1000 ob. Sztukowski za ob. K. taką samą ob. Andrzej Pachucki.

Turniej dwóch „czampionów" odbędzie się w miesiącu czerwcu, na sali Broadway.

HOTEL p. Ant. Glińskiego spalił się w Olyphant. W Mt. Carmel pociąg odciął obie nogi J. Gradyńskiemu.— W Bay City p. J. Rydlewicz stracił przez pożar domu który dzierżawił dwa tysiące dolarów w składzie obuwia i w salunie — ubespieczenie pokryje połowę. W temże mieście P. Peliński został oskarżony o zamordowanie żony — W Erie Jan Trenicki uznany został winnym morderstwa w drugim stopniu — W Wichita, Kas., Wl. Zelebska zamordował Hazeka. Aresztowany, zażył truciznę a umierając wyznał, że dokonał zbrodni z zazdrości miłosnej.

Baltimore Md.

Przyszedł czas że nasza wiara powynosiła się na jagody, to też wygląda u nas na polsce jakby po przejściu jakiej cholery.

Mało spotkasz kumotra na rogu, nikt ci nawet tabaczką niepoczęstuje z kim tu pomówić? .. a bodaj tam licho porwało — smutno jak matkę kocham smutno.

Matki — żony dzieci wszystko rozkoszuje się świeżem powietrzu i pasą się jagodami, grosze się roją a my niedołęgi ieniuchy pozostaliśmy na śmieciach i z niecierpliwością oczekujemy aż nasi powrócą.... oj będzie to uciecha uciecha, skrzypki-harmoniki, same nawet grać będą... ciekawym tylko czy mają żoncia Kunegunda pozna mnie po powrocie bo dam włosy spuścić brodę a nawet wąsy z radości zgolić. Muszę dodać że Państwo Herman nabyli salon po p. Smit i urządzili teraz takowy z całym komfortem kto kolwiek z okolicy udaje się do Baltimore, niech nie omieszka odwiedzić popularnych p. Herman, a znajdzie tam pod numerem 706 Aliceyanna st. najmilszą gościnność i dobre napoje.

Jeśli już mowa o salonach to przecież wiadomo że także godzi się odwiedzić p. Sz. Nowakowskiego, Literskiego, p. Raś, J. Jasińskiego p. Szamruk bo są to ludzie jak anioły a jak się z nimi bliżej zapoznasz to ci aż sa szumi w głowie .. o małom ale—ale— panie święty, nie zapomniał że i p. Bielański co to błyszczy w jego salonie na 601 Bond street sprowadził sobie 25 beczek dobrego wina a pan Milanicz polski rzeźnik sto tęgich wołów i będzie zabijał po 10 tygodniowo — a pan Wąsewicz zrobił, 500 par obuwia, jak nasi powrócą aby ich noga wyglądała gładko — o panu Rymewiczu to już chyba wszyscy wiedzą że to szewc nielada a trzaska kopytami aby mieć obuwia kupę bo nasi jak powrócą to i tak zabraknie tego wszystkiego.

A teraz dowidzenia bo idę do p. Welzanta i p. Hermana aby się tam na drugi tydzień coś od nich dowiedzieć.

Z Szacunkiem
Jacenty.

Sprawy  Wojskowe.

WEZWANIE.

Powiadamiam że dnia 9 czerwca odbędzie się w Jersey City posiedzenie półroczne I go Pułku Gwardyi św. Jerzego — na które każdy członek winien przybyć pod karą oznaczoną w regulaminie w razie nieobecności.

Z uszanowaniem
A. Sawicki sekr.
311 Warren st. Jersey City.

WIELKI PIKNIK

I-go Korpusu Wojsk Polskich w Jersey City odbędzie się dnia 17 sierpnia w Baldwin Parku w Jersey City na który zapraszamy Tow. Wojskowe, Cywilne i łaskawych Rodaków.

Jak lat poprzednich tak i obecnie, mamy nadzieję, że potrafimy zadowolnić starych i młodych na naszej Zabawie — bo nieszczędzimy ani pracy ani kosztów. — Orkiestra pełna i pierwszo rzędna — premia w złotych medalach i kosztownych upominkach zarówno dla rycerzy jako też i dla panienek będą udzielane obficie. Oprócz zwykłych rozrywek — ubawią Szan. naszych gości liczne niespodzianki programem nie objęte a przygotowane przez dzielnych Wiarusów — którzy polecają się serdu szkom pięknych Rodaczek i pamięci wszystkich Rodaków.

Fr. Bollman prezes
A. Sawicki sekr.

Zawiadamiam Iszy Pułk W. P. Czułanów w Jersey City jako też IIgi Oddział w Bayonne City, i IIIci Oddział w Bloomfield, że przyszłe posiedzenie kwartalne odbędzie się w poniedziałek dnia 7go Czerwca o godz. 8mej wiecz. pod No. 205 Washington st.

Józef Lewandowski sekr. prot.
74 Essex st. Jersey City.

Z Ojczyzny.

Z pod Zaboru Moskiewskiego

Car ma przybyć w miesiącu sierpniu do Warszawy na krótki pobyt — a następnie pojedzie do Spały.

Brawo!! Tego było potrzeba właśnie! W Królestwie Polskiem zawiązała się Liga antygermańska Słowian Zachodnich. Program Ligi tej następujący:

I. Cel. Przeciwdziałanie energiczne wszelkiego rodzaju germanizacyi Słowian, ekonomicznej i duchownej.

II. Środki. Popieranie oświaty i dobrobytu narodowego, a wypieranie niemczyzny z ziem słowiańskich we wszystkich kierunkach wogóle, mianowicie przez zakładanie w tymże duchu czytelń, rozpowszechnienie odpowiednich dzienników, broszur, książek przez odczyty, artykuły, odezwy itp.

III. Zarząd: Rada główna i Oddziały wykonawcze, polski, czeski, łużycki, słowacki, słoweński, oborwa ki serbski oraz coroczny zjazd ogólny uczestników i korespondentów Ligi.

Niech żyje i rozwija się Liga!!

Komitet budowy pomnika Mickiewicza z ostającej pod prezydencyą księcia Michała Radziwiłła, zorganizował się wybierając na wiceprezesa Henryka Sienkiewicza, na skarbnika Leopolda Kronenberga i na sekretarza Zyg. Wasilewskiego.

Piękny czyn sprawiedliwości. Otóż co czytamy w „Słowie Pol."

„Pomocnik księcia Imeretyńskiego — jenerał Onoprienko, pojechał do cytadeli. Należy ona do jego zakresu działania. Przybył zwiedzić ten labirynt, w którego murach gubią się więźniowie nieszczęśliwi i ich jęki boleśne. Jenerał Onoprienko od swej nominacyi był tu po raz pierwszy. Więc szczegółowo zwiedzał wszystko, a zajęciem wypytywał się o to i owo ludzi, którzy go oprowadzali po tajemniczych gmachach. Mimochodem zapytał i niejednego więźnia, za co to siedzi w więzieniu, to znów, jak długo itp. Niektóre odpowiedzi zadziwiły go. Od tego i tamtego dowiaduje się, że już od lat kilku nie opuszcza celi, a nie umie dać odpowiedzi, za co go zamknięto w więzieniu. Ba, gorzej jeszcze, bo na to ostatnie nie mogli dać odpowiedzi nawet zarządcy więzień, których o to zapytywał pan pomocnik jenerał-gubernatora. Wówczas jen. Onoprienko zażądał aktów. Odczytawszy je, nie o wiele więcej mógł się z nich dowiedzieć. X. został aresztowany, bo wskazał go donos szpiega, lub padł na niego jakiś cień podejrzenia najbłahszego, odstawiono go do cytadeli i zamknięto w wilgotnej celi więziennej, a tymczasem śledztwo miało wykazać jego winę, lub bezpodstawność podejrzenia. Niestety śledztwa nikt nie wdrożył; o więźniu zapamniano mimowoli — człowiek najniewinniejszy, raz zniknąwszy z warszawskiego bruku, przepadł w labiryncie cytadeli.

Jenerał Onoprienko widząc, że natrafił na kilku takich, domyślił się, iż musi tam być ich więcej. I kilku dziesięciu odszukał też ludzi zupełnie niewinnie aresztowanych, ot, jak się za Harki aresztowało w Warszawie — bez przyczyny, oddychających powietrzem więziennem od lat 4, 5 — 6! Po większej części byli to ludzie, aresztowani na ulicach po głośnej w swoim czasie manifestacyi Kilińskiego, ale właśnie tacy — którzy w niej żadnego nie brali udziału.

Prosto z cytadeli powóz jenerała Onoprienki zajechał przed zamek. Pan pomocnik opowiedział najdokładniej ks. Imeretyńskiemu, co zastał w cytadeli, i przełożył odpowiednie papiery swemu szefowi. Kiedy się w nich rozpatrzył jenerał-gubernator, natychmiast dał rozkaz uwolnienia wszystkich bez wyjątku więźniów, których mu wskazał jego pomocnik. Rozkaz wykonano bezzwłocznie i dziś spotykamy na ulicach ludzi — nie widzianych od lat sześciu, takich o jakich myślano, że pomarli, że się całkiem daleko za granicę wynieśli — tak o nich ślad zaginął od kilku lat.

Dalej opisuje korespondent, jak prokurator Turau udał się do ks. Imeretyńskiego z zapytaniem, czy na jego rozkaz wypuszczono więźniów i otrzymał bardzo cierpką odpowiedź.

Precz z Niemcami! Warszawska „Gazeta lekarska głosi że zdrowie człowiek powinien mieć przedewszystkiem na oku i że z tego względu chory, szukający zdrowia powinien jechać do kraju choćby najnieprzyjaźniejszego, jeżeli gdzieindziej nie znajdzie lekarstwa na swą chorobę. To też ten wzgląd nie powinienby wstrzymywać Polaków od odwiedzania wód leczniczych niemieckich. Tymczasem pismo to wyliczając liczne wody lecznicze swojskie (galicyjskie), i inne nie niemieckie, głosi że zupełnie tak są skuteczne, jak i niemieckie, a do tego chorzy nie będą narażeni na ciągłe wzruszenia i nieszczypliwości ze strony hakatystów — zatem doradza zupełne omijanie wód niemieckich. Gdyby wywody tego pisma zyskały poklask ogólny u ludności Królestwa polskiego i życzliwych Polakom Rosyan, to niemcy „zawdzięczając" hakatystom, zubożeliby o kilka milionów rubli.

Podli żydzi. W Królestwie Polskiem rozrosła się w liczbę szajka żydowskich ajentów, którzy prowadzili obrzydły proceder wywabiania z kraju co piękniejszych dziewcząt nietylko chrześcianek, ale i żydówek. Jak z licznych procesów wykazało się, łowili oni te gładkie dziewczęta na obietnice zapewnienia im złotej przyszłości za granicą [illegible] domów rozpusty w południowej Ameryce, szczególniej w Argentynie. Władzom w Królestwie Polskiem udało się wyśledzić 58 takich ajentów i trzech uwięziono.

W Warszawie zmarł prezes towarzystwa kredytowego ziemskiego, T. Toczanów. Był to Rosyanin niezwykle uczciwy, człowiek sprawiedliwy i czysty. Rząd postawił go przed laty na tym ważnym posterunku, iżby obywatelstwo nasze uciskał, a on stał się szczerym, oddanym przyjacielem! — Księgozbiór swój wartości 200,000 rubli, jeden z rzadszych w Europie, zapisał Toloczanow szkole najwyższej warszawskiej [uniwersytetowi]. Pogrzeb jego odbył się przy wielkim udziale obywatelstwa ziemskiego i tłumów publiczności polskiej, czem złożono dowód — jak szanowanym i czczonym był zmarły.

Książę Imeretyński coraz bliższe zawiera stosunki z towarzystwem polskiem. Bywa na uroczystościach ślubnych i na zabawach u znakomitszych rodzin, odwiedza bazary i ochronki, a wszędzie odznacza się wielką uprzejmością. I tak, był na obiedzie i wieczorze z tańcami u księstwa Czetwertyńskich w pałacu Uruskich przy Krakowskiem Przedmieściu. Poprzednio przyjmował przeora OO. Paulinów na jasnej Górze, O. Reymana, który mu dziękował za usunięcie załogi wojskowej z klasztoru.

DO FIJOŁKA.

Wiosny dziecię,
Wonny kwiecie,
Fijołeczku mój!
Rośnij sobie
Ku ozdobie
Strój świat boży, strój!
Świeże z wiosną
Listki rosną
Rozwija się pąk;
Jak wesoło
Na około
Wśród gajów i łąk!
Wonne tchnienie
Na przestrzenie
I ptaszyny śpiew.
A gorące
Z góry słońce
Złoci szczyty drzew.
Kwiatku luby!
Twojej zguby
Nie pragnie ma dłoń,
Rośnij sobie
Ku ozdobie
Lej rozkoszną woń.

Z pod Zaboru pruskiego.

JUBILEUSZ w Gnieznie został zakończony. Najprzew. Arcypasterz Stablewski, wyraził radość swą, że pewno nigdy, nawet w najlepszych czasach Gniezna, tyle ludzi mury miasta nie mieściły w sobie, co teraz podczas jubileuszu. Jak silną jest wiara ludu naszego, którą Wojciech św. w narodzie naszym umocnił! Sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi przybyło do tej świątyni, a nastrój ich jak poważny, duch jak skupiony! Ja sam, Wasz Pasterz — są słowa najdostojniejszego mówcy — budowałem się widokiem pobożności Waszej! Padły też słowa uznania z powodu wzorowego porządku, jaki żadnem zajściem przez całe dwa tygodnie nie został zamącony, wrażenie wielkiego wojska Bożego czyniły te zastępy ludu z ich karnością i wzorowem zachowaniem się. 140 kapłanów, jak podniósł wyraźnie Naprzew. ks. Arcypasterz, czasem w jednem dniu pracowało w winnicy Pańskiej.

REDAKTORA pisma socyalno-demokratycznego Steigera skazanego na więzienie, okuto w kajdany i tak prowadzono przez miasto w Lipsku do dworca kolei żelaznej. Teraz władza ogłasza urzędowo, że to działo się skutkiem niezręcznego zrozumienia przepisu, jakiego dopuścił się dozorca i ten ma być wzięty do odpowiedzialności.

ZJAZD „POLSKICH SOCYALISTOW odbyć się miał w Poznaniu w dniach 6 i 7 czerwca. Według „Pos. Tagebl." oświadczył jednak restaurator Buschke, gdzie zwykle odbywali socyaliści swoje zebrania, że nadal im lokalu swego nie udzieli. To samo stało się i w Wildzie.

ZJAZD LEKARZY i przyrodników polskich odbędzie się w Poznaniu w Zielone Świątki. Komitet poczynił już odpowiednie przygotowania i potworzył wydziały. Po ukończonym zjeździe w Poznaniu odbędą przyrodniny wycieczki do Gniezna i Kruświcy. Do Komitetu gospodarczego obrano także mętów z prowincyi.

JARMARK na konie w Gnieźnie był tłumny. Doprowadzono 3,400 koni — sprzedano przeszło 2,000 za cenę 540 tysięcy marek.

W STRZELNIE wybudował p. Szuda wielką fabrykę cegieł i rur glinianych, która w 36 godzin surowy materyał przygotowuje do pieca.

DRZEWA owocowe w tegorocznej wiośnie tak obfitem okryły się kwieciem jak dawno nie było — jeśli przymrozki kwiecia nie zwarzą, to rok ten będzie bogaty w plon owocu wszelkiego rodzaju.

OGOLNA PRODUKCYA WĘGLA w górnośląskim obwodzie górniczo-przemysłowym wynosiła w 1896 r. 23,530,596 ton, co przedstawiało wartość 300,050,472 marek, zarobek dorosłego robotnika wynosił około 800 mk. a kobiety 260 mr.

W DŁUGIM MOŚCIE, gdzie to swego czasu kłusownik zastrzelił barona Goltza, znaleziono obecnego właściciela p. Zdziemborskiego w lesie z roztrzaskaną czaszką. Pan Z. ożenił się z wdową po zamordowanym Goltzu, a że żona dnia 2 maja nieszczęśliwym wypadkiem złamała rękę, zawiózł ją do Brodnicy, gdzie się znajduje pod opieką lekarza. Gdy wracał do domu, konie się spłoszyły, a p. Z. tak nieszczęśliwie wypadł, że rozbił sobie głowę o drzewo i na miejscu ducha wyzionął.

W SZPANDAWIE pod Berlinem uwięziła władza policyjna ściganego w Królestwie Polskiem mordercę nazwiskiem Kaczymora, który przez Hamburg chciał uciec do Ameryki. Poznano go na dworcu w Toruniu i telegrafem zawiadomiono władzę. Przywieziono go potem do Aleksandrowa i oddano w ręce władz policyjnych rosyjskich.

W BYDGOSZCZY otruła się zepsutemi rybami rodzina robotnika Suwalskiego, składająca się z 8 osób. Dwie osoby już umarły, resztę uda się może utrzymać przy życiu.

W SZOPOTACH panuje wielkie oburzenie przeciwko księgarzowi Scheinertowi, który swem odezwaniem się w „Danziger Ztg." nawarzył piwa, które teraz wypić mają sopoccy Niemcy. Podobno wiele rodzin z Królestwa Polskiego odmówiło pozamawiane już po wysokiej cenie mieszkania, donosząc, iż z powodu agitacyi hakatystów do Sopot nie przybędą, nie chcąc się narazić na nieprzyjemności. Tak więc hakatyści w swej nienawiści do żywiołu polskiego wyrządzają krzywdę własnym rodakom.

W CZERSKU w Prusach Zachodnich umarł przywódzca tamtejszych hakatystów właściciel fabryki Hansen, ten sam, który to swego czasu powiedział, że najchętniej widziałby wszystkich Polaków powywieszanych do góry nogami.

LICZBA tak zwanych obieżysasów w Prusach Zachodnich powiększyła się ogromnie w ostatnim roku. Z samego powiatu świeckiego i okolicy wyjechało na zachód około 8000 ludzi. W r. 1896 było ich 3000, a w roku 1894 i 1895 jeszcze nie całe 2000. W niektórych wsiach pozostały w domu tylko dzieci i ludzie niezdolni do pracy.

Z pod Zaboru Austryackiego

W KRAKOWIE z powodu uroczystości S. Stanisława odbyła się rano o g. 9 uroczysta procesya na Skałkę z katedry na Wawelu z głową S. Patrona poprzedzona bractwami kościelnemi, duchowieństwem i kapitułą katedralną. Tysiące ludu z całej okolicy, z górskich wiosek, z Królestwa i ze Szląska przybyło na tę uroczystość do Krakowa. Celebrował książę biskup krakowski Puzyna, w kościele przemawiał ks. Tomasz Bukowski, na dziedzińcu kościelnym ks. kanclerz Bandurski. Opowiadając o poćwiertowaniu zwłok biskupa, znakomity kaznodzieja wskazał, że tak samo duch w narodzie [illegible] jest rozdzielony i szarpią się waśń i nieufność społeczna, szczepiona sztucznie i podstępnie. Ale, jak zrosły się zwłoki świętego cudownie, tak oby zapanowała między nami jedność jeden duch i wzajemna ufność, bo jednym jesteśmy organizmem.

SLEDZTWO w sprawie pamiętnych rozruchów, które podczas ostatnich wyborów miały miejsce w Dawidowie, ukończono już. W sprawie tej odbędą się dwa procesy, jeden przed sądem przysięgłych o zabójstwo, którego ofiarą padł ś. p. Popiel, przeciwko dziesięciu oskarżonym, drugi zaś przeciwko dwudziestu jeden oskarżonym o zaburzenie spokoju publicznego, toczyć się będzie przed zwykłym trybunałem karnym.

ZNOW ZASZŁY DWA ZABURZENIA świadczące o zdziczeniu i o nałogu pijaństwa galicyjskiego ludu. W Ubrynowie średnim wieśniak, rozgniewany na drugiego, z takim rozmachem uderzył go w pasyi kołem, że ten na miejscu padł trupem, a koł rozleciał się na dwoje. W Tenityskach zaś włościanie, powracając z pracy, wstąpili do karczmy i tu się tak podchmielili, że jeden drugiemu rozbił czaszkę kołem wyrwanym z płotu. Obu morderców aresztowano natychmiast i odstawiono do sądu.

PREZESEM Galicyjskiego towarzystwa muzycznego został wybrany książę Andrzej Lubomirski. — Sprawa budowy szkoły kadetów została przez prezydenta miasta dr. Małachowskiego szczęśliwie w Wiedniu załatwiona.

RADA MIEJSKA miasta Lwowa uchwaliła wznieść na uczczenie półwiekowego jubileuszu panowania cesarza Franciszek Józef kosztem 50,000 złr, przytułek dla nieuleczalnych chorych.

DYREKCYA galicyjskiego Banku hipotecznego, która przed kilku miesiącami przyjęła dwie kobiety do swego działu buchalteryjnego, zachęcona dobrym wynikiem próby, zaangażowała w tych dniach znowu sześć pań do tego działu.

W KRAKOWIE majstrowie stolarscy założyli „Chrześciańskie Towarzystwo składu drzewa majstrów stolarskich i bednarskich z ograniczoną poręką". Towarzystwo urządzi w tym celu własny skład drzewa, aby zaś nabywać materyał drzewny z pierwszej ręki, nawiązało stosunki z chrześciańskimi właścicielami dóbr, którzy oferty stolarzy z wielką przyjęli życzliwością. Pomysł to chwalebny i praktyczny, bo usunie się w ten sposób pośrednictwo, za które i dostawcy drzewa i stolarze muszą płacić.

SOKOŁY krakowskiego okręgu urządzają pierwszy Zlot w dniach 6 i 7 czerwca w Wadowicach. Mia to czyni wielkie przygotowania na ich przyjęcie.

Pod cudzem nazwiskiem.

Powieść historyczna

z czasów wojen z cesarzem francuzkim Napoleonem (po roku 1812)

Pobojowisko.

(Ciąg dalszy)

Gdzie dąży? Dokąd niósł te zwłoki? On sam może nieumiałby odpowiedzieć na to pytanie; wiedział tylko, że tam, gdzie palą ognie, leży obóz francuski, więc szedł w przeciwnym kierunku. Od czasu do czasu zatrzymywał się zdyszany, oginając się pod ciężarem trupa; mimo to nie cisnął go, lecz szedł dalej, nieświadomnem kierowany postanowieniem.

Nagle stanął i z trudnością stłumił okrzyk radości. Przed nim czerniały wśród drzew zwaliska wioski, w której kilka godzin temu musiał się toczyć bój zażarty; świadczyły o tem podruzgotane armaty, dokoła których piętrzyły się stosy ciał skrwawionych. Francuzi i Prusacy leżeli tam społem, spleceni w ostatnim uścisku, a wyraz nienawiści zastygły na zsiniałych obliczach dowodził, z jaką musieli walczyć wściekłością.

Artylerya nieprzyjacielska straszne poczyniła spustoszenia w wiosce bronionej przez pułki francuskie. Z czterdziestu domów ani jeden nie został, a pod zwaliskami leżały setki powalonych trupów.

Jedna tylko lepianka cudem ocalała wśród ogólnego zniszczenia; okna wprawdzie były powybijane, drzwi wisiały tylko na wyrwanych zawiasach, ale dach i mury zostały nietknięte.

Nieznajomy uczuł, że nowe w niego wstępują siły i przeskoczywszy przez stos ciał leżących w progu, wszedł do wnętrza opuszczonego domu. Tam ostrożnie złożył na podłodze zwłoki młodego żołnierza, a sam, dysząc ciężko, padł na ławę drewnianą, stojącą przy kominie. Długo siedział tak nieruchomy, bezsilny, osłupiałym wzrokiem wpatrując się w sine oblicze trupa.

Wśród ciszy ozwał się zegar na wieży sąsiedniego kościoła i zwolna wybił jedenastą. Młodzieniec drgnął i zerwał się z ławy.

— Trzeba się śpieszyć — rzekł — niema czasu do stracenia.

Zbliżył się do trupa i zdjął z niego pas skórzany, a potem z największą trudnością ściągnął mundur z zesztywniałych członków. W kieszeni zaszeleściły papiery. Młodzieniec wyjął je skwapliwie i przebiegł oczyma.

— Jakób Bartel — szepnął — nazywał się Bartel i miał lat siedmnaście.... Biedny chłopiec!.... Takie dzieci giną w obronie Francyi.

Ukląkł i z poszanowaniem ujął słodowaciałą dłoń zmarłego.

— Ty jesteś tam wysoko i nie weźmiesz mi za złe tego, co czynię. Nieprawdaż? Nie jestem tak szczęśliwy, jak ty, bo nie mogę walczyć pod własnem imieniem; dziękuję ci, że mi pożyczasz swojego. Postaram się okryć je chwałą, albo umrzeć.

Srebrny promień księżyca muskał martwe oblicze chłopięcia, a młodzieńcowi się zdawało, że te pobielałe usta uśmiechają się do niego.

Podniósł się, włożył na siebie mundur ściągnięty z trupa, i złożywszy pocałunek na zimnem jego czole, wybiegł z chaty.

Kadet.

Po bitwie pod Craonne wojska cesarskie zatrzymały zdobyte stanowiska, a Napoleon, łudząc się co do rzeczywistych przyczyn odwrotu sprzymierzonych, zamierzał iść na Laon, aby nie spodziewanie zaskoczyć pruskiego generała Bluechera. Musiał jednak dać dzień wypoczynku swoim żołnierzom, którzy upadali ze zmęczenia. Żelazny ten człowiek nie czuł trudu i tego samego wymagał od innych, tym razem jednak musiał ustąpić w obec woli generałów.

W dokoła dogasających ogniska spali żołnierze okryci krwią i błotem, z głowami wspartemi na tornistrach. Tę noc przynajmniej mogli wytchnąć i w śnie ciężkim znaleźć zapomnienie przebytych trudów i śmierci, która tak często zaglądała im w oczy.

Była już druga godzina nad ranem; od północy padała obfita rosa, szeleszcząc na młodych gałązkach. Dym z ognisk wlókł się po ziemi, na której spało tysiące żywych i martwych.

W obszernej cegielni rozłożyła się garstka żołnierzy; mieli przynajmniej dach nad głową, zabezpieczający ich od rosy, a za posłanie służyła im słoma. W żółtawem świetle pochodni, zawieszonej u komina, migotały lufy strzelb, ustawionych rzędem pod ścianą.

Wtem rozległ się tętent kopyt końskich.

— Kto idzie? — zawołał szyldwach.

— Francya! — odpowiedziano — posłaniec ze sztabu.

Drzwi cegielni otworzyły się i na progu stanął jakiś cień chudy, wysoki, w podartym płaszczu.

— Sierżancie Bouvard! — krzyknął głos zachrypły.

Stary żołnierz podniósł się na posłaniu.

— A co tam? — mruknął ziewając.

— Przyjechał oficer ze sztabu głównego i chce się widzieć z komendantem.

Usunął się, żeby przepuścić młodzieńca obryzganego błotem, z szablą u boku. Sierżant zerwał się natychmiast i przyłożył rękę do czoła.

— Wszak tu stoi batalion pięćdziesiąty pierwszy? — zapytał oficer.

— Tak panie poruczniku, resztki jego tu stoją — odrzekł szorstko stary żołnierz.

— Wiem, wiem. Prusacy dali wam się wczoraj we znaki. Gdzie jest komendant?

— Przy batalionie. Tu jest tylna straż.

— Mam do niego zlecenie.

— Każę zaprowadzić pana porucznika — rzekł sierżant, trącając nogą jednego z śpiących żołnierzy, krzyknął:

— Wstawaj, śpiochu!! Przyjechał oficer do komendanta Rouleau.

Żołnierz wstał niechętnie i wyszedł wraz z oficerem. Tymczasem inni się pobudzili i szeptali ze sobą.

— Hm — rzekł sierżant, skoro drzwi się zamknęły — ta depesza nic dobrego nam nie wróży.

— Do stu piorunów! — mruknął stary wiarus — znowu trzeba się będzie wziąć za łby.

— Ale przecie jesteśmy w tylnej straży — nieśmiało zauważył młody rekrut.

— A cóż to szkodzi, dziecisku? Pod Luetren byłem także w tylnej straży, a potem paf! ani wiem, kiedy znalazłem się w pierwszym szeregu, gdzie diabelnie było gorąco.... Ty tego nie rozumiesz — dodał z powagą — to się nazywa: wojna.

— Ach, aż nadto dobrze rozumiem, będzie znowu taka rzeź jak wczoraj.

— Cóż u milion dyabłów! — ofuknął stary sierżant, któremu siwe wąsy się najeżyły — chciałbyś może wziąć ich za rękę i grzecznie poprowadzić do Paryża.

Rekrut zawahał się chwilę.

— Nie — odrzekł wreszcie .... Mam staruszkę matkę, która może umiera z głodu teraz, mam narzeczoną....

— Aha, narzeczoną! — szydził sierżant — dla niej właśnie powinieneś rąbać Prusaków, bo mogliby ci ją zabrać.

Wszyscy się roześmiali z tego żartu, a w tej chwili do cegielni wszedł kadet gwardyi.

— Czego tu chcesz, młodzieńcze? — zapytał sierżant.

Młody żołnierz postąpił kilka kroków naprzód, światło pochodni padło na jego blade oblicze; był to ten sam nieznajomy, który nocą błąkał się wśród trupów i zabrał mundur Jakubowi Bratel.

— Szukam mojego pułku — rzekł wreszcie, spoglądając na żołnierzy leżących na ziemi.

— Twój pułk, mój chłopcze, został na polach Craonne — po chwili odpowiedział sierżant.

— Tak przynajmniej mówił wczoraj komendant Rouleau — dodał jeden z żołnierzy — Prusacy go wybili podobno do nogi.

Młodzieniec zmarszczył brwi.

— Zginęli śmiercią walecznych — rzekł donośnym głosem z pewnością bronili się równie dzielnie, jak wiarusy starej gwardyi.

— Brawo! dziecisku, dobrześ się odciął — zawołał sierżant — i ciebie widać nie oszczędziły kule pruskie.

Wskazał ręką na mundur, zbrudzony krwią i poszarpany. Młody żołnierz drgnął, jak gdyby teraz dopiero spostrzegł tę szkaradną plamę na piersiach.

— Ach, tak — odrzekł zakłopotany — walka była ciężka — i zmieniając przedmiot rozmowy, zapytał:

— A zatem mój pułk?....

— Nie istnieje już — odpowiedział sierżant,

Źrenice młodego żołnierza dziwnem błysnęły ogniem.

— Co czynić? — zapytał.

Sierżant ruszył ramionami i odparł obojętnie:

— Albo ja wiem?

Zaczął gwizdać od niechcenia i nakładać krótką glinianą fajeczkę.

— Powiedzcie mi, zaczął młody kadet — czy nie mógłbym zostać z wami?

A żeby się rozgrzać? I owszem, jest miejsce przy ogniu.

Młodzieniec się uśmiechnął.

— Nie przy tym ogniu chciałbym być z wami, sierżancie — rzekł.

Stary mruk ruszył wąsami i patrząc z politowaniem na niego, zapytał:

— To znaczy, że chciałbyś wstąpić do naszego pułku?

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, aż jeden z żołnierzy zawołał:

— Drwisz sobie chyba. Kadet między woltyżerami!

— Więc to niemożliwe! — wyjąknął z niepokojem młodzieniec.

— Niemożliwe, mój chłopcze — stanowczo odparł sierżant — chyba, gdyby wyszedł osobny rozkaz, żeby kadetów gwardyi wcielić do woltyżerów.

I wziąwszy rozżarzony węgiel w palce, zapalił sobie fajkę.

— Jakto? — z goryczą zawołał młodzieniec — kiedy Francya jest w niebezpieczeństwie, nie wolno nam jej bronić?

Z takiem bólem wypowiedział te słowa, że sierżant mimowoli wyjął z ust fajkę.

— Ten dzieciak ma słuszność — mruknął — ale cóż, kiedy przepisy na to nie pozwalają.

— Nie módz nawet umrzeć! — z rozpaczą jęknął młodzieniec.

Nagle drzwi się otworzyły i do cegielni weszło kilku oficerów, brzęcząc szablami; żołnierze zerwali się z uszanowaniem.

— Sierżancie Bouvard — rzekł krótko komendant — ściągnij placówki i za pięć minut niech wszyscy będą gotowi do wymarszu. Ten batalion będzie stanowił przednią straż dywizyi.

— Według rozkazu, komendancie — odrzekł sierżant i wyszedł.

— A co, nie mówiłem? — mruknął do siebie — znów będziemy w pierwszym szeregu jak pod Luetren.

— Tymczasem komendant zbliżył się do ognia. Był to niemłody człowiek z siwiejącemi włosami; należał do wielkiej armii i widział już wiele klęsk i zwycięztw. Nos koguleczy, wystające kości policzkowe i krzaczaste brwi, z pod których błyszczały przenikliwe oczy nadawały mu wyraz ostry i surowy. Jedną rękę miał na temblaku, drugą rozłożył mapę.

— Powiadasz więc, poruczniku? — rzekł zwracając się do oficera sztabu głównego — że mam maszerować na Laon — czy główną drogą, czy też przez bagna?

— Ani jedną, ani drugą, komendancie. Masz iść przez bagna, a za wami przejdzie dywizya. Z lewej strony i z prawej będzie wspierała kawalerya.

Komendant zmarszczył brwi.

— Generał posyła na śmierć tych biednych ludzi — mruknął — lepiej byłoby powiedzieć im to od razu.

— Mylisz się, komendancie. Cesarz ma zamiar zaskoczyć Bluechera w Laon. Teraz jest piąta, za dwie godziny cała armia musi być pod murami miasta.

Żołnierze stali już gotowi z bronią w ręku, ciekawie słuchając rozmowy. Nagle młody kadet przecisnął się przez nich i zbliżył się do oficerów.

— Cóż tu robisz i czegoż chcesz? — szorstko zapytał komendant.

— Chcę ci udzielić ważnej wiadomości, komendancie — rzekł młodzieniec bynajmniej nie zmięszany.

— O cóż idzie? Mów!

— Słyszałem, że wasz batalion ma iść na Laon przez bagna.

To ci się może nie podoba? — szyderczo zapytał oficer sztabowy.

Błyskawica mignęła w niebieskich oczach kadeta.

— Miałeś słuszność, komendancie, mówiąc, że prowadzą was na śmierć, gdyż bagna zajęte są przez nieprzyjaciela.

Zaledwie wymówił te słowa, otoczyli go oficerowie.

Zadawano mu rozmaite pytania, na które odpowiadał z pewnością siebie. Rezultat pytań i odpowiedzi, że młodzieniec został uznany godnym przyjęcia do batalionu woltyżerów, jako przedstawiciel nieistniejącego pułku, którego szeregi zostały zniesione przez Prusaków na polach Craonne.

Nie robiono z nim wszakże wielkich ceremonii. Batalion udał się w pochód i szedł przez bagna wśród nocnej ciszy. Nic podejrzanego nie zwracało uwagi żołnierzy, ani oficerów.

Żołnierze zachowali się cicho i spokojnie, najmniejszy szept nie przerywał ciszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Doktor umarł, lecz chory powrócił do zdrowia. — Ks. Jakób B. Lane, wysoko poważany i czynny pracownik w sprawie chrześciaństwa, w Shirleysburg, Pa., przysłał list następujący, który chętnie podajemy w naszych szpaltach.

„Farney'a Gomozo było dla mnie wielkim wzmocnicielem. Nie chcę nic lepszego jako medycynę na krew. Gdy począłem ją używać miałem dolegliwość sżórną, zatrucie krwi na co brałem lekarstwa od czterech rozmaitych doktorów bez żadnego skutku. Ostatni doktór powiedział mi, że mi da coś co uważa iż mnie wyleczy, lecz jeżeliby to nie pomogło, to mi da coś innego, które zaręcza że mnie wyleczy, itd.

Pierwsze przepisane lekarstwo nie pomogło nic i to mu doniosłem jednego dnia gdy się udawałem do Auntington. On powiedział: „gdy będziesz wracał wieczorem dam ci tę drugą medycynę." Z powrotem wstąpiłem, lecz żona jego powiedziała mi że medycyna nie jest dla mnie gotową, że doktór zachorował nagle i że co dopiero zaniośli go do góry. Ponieważ robiło się późno miałem całą mil drogi do przebycia, odpowiedziałem że nie mogę czekać. Doktór umarł i nigdy go więcej nie widziałem.

Wróciłem do domu mojej córki, która gospodarzyła dla mnie i która była wtedy agentką dla Gomozo. Powiedziałem jej że czuję się przygnębionym z niedostania medycyny i rzekłem: Myślę, spróbuję butelkę twojego lekarstwa, co też uczyniłem. Zaledwie zażyłem tę butelkę, kiedy dolegliwość mnie opuściła i od tego czasu nie poczułem ani śladu po niej. Czuję się jakby nowy człowiek, lubo jestem obecnie w 76 życia. Jestem starszym w kościele Augwick i spodziewają po mnie wypełniania obowiązków jako młodszego. Nie chełpię się, lecz mam wiele do podziękowania Gomozo. Przekonany jestem, że taska Boża nakłoniła mnie do zażycia Gomozo, który mi udzielił ożywionej siły."

Dra Piotra Gomozo zadziwiło wielu swą szczególną skutecznością w leczeniu konstytucyonalnych i chorób krwi. Jest sprzedawane tylko przez agentów lokalnych. Adresować: Dr. P. Fahrney, 112—114 So. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

PIERWSZE JASKOŁKI

Pękły lody szumi woda,
Wiosna stąpa w jasnej szacie,
Odmłodzona lśni przyroda
W całym swoim majestacie

Jaskółeczki zwinne, chyże,
Piersią głaszcząc wodne tonie,
Zataczają kółka, krzyże;
Słonko grzeje lecz nie płonie.

W krąg kiełkuje nowe życie,
W świat wstępują nowa siła,
Drży w powietrzu, w wód błękicie.
Bodaj wiosna się świeciła!

Na Sztandar Sokołów.

Do Szan Redakcyi „Patryoty".

Wiadomo, że nasze Szlachetne Polki w dowód sympatyi dla Sokołów Polskich — dla tej nowoczesnej armii odrodzenia Młodzieży naszej — postanowiły ofiarować nam Sztandar W tym celu zawiązał się komitet do zbierania składek złożony z Pań: — panny Fr. Gabryelewicz — pani Zofii Lewandowskiej — panny Kat Mikołońskiej — pani Bron Jóźwiakowskiej — panny Anieli Szałowskiej — pani Maryi Liberskiej, panny Maryi Suplickiej i panny Heleny Żukowskiej.

Doręczone nam już zostały niektóre listy zebranych na ten cel ofiar które prosimy Szan. Redakcyą ogłosić ze szczerem podziękowaniem dla zacnych kolektorek i ofiarodawców.

Sztandar ofiarowany drogą składki publicznej a doręczony ręką Polki—podwójnie cennym dla nas będzie. Bo zaświadczy — że wielka Idea Sokólstwa została przez społeczeństwo zrozumianą i że duch naszej Wandy, Jadwigi, Platerówny Postowójtów i tylu innych wielkich Polek o męzkim barcie i wzniosłym patryotyzmie — nie zaginął!

To też silną i wdzięczną ręką dzierżyć będziemy ten tak drogi dla nas Sztandar, z wiarą — że potężna ręka Sokoła zatknie go kiedyś na szczycie Wawelu!

Czołem Ojczyźnie!
Cześć Polkom!
Zarząd Sokoła im. Lewakowskiego

Lista pierwsza.

Na ręce Szan. panny Franciszki Gabryelewicz złożyli: T. Gabryelewicz 25 cnt. — Emilia Gabryelewicz $ 1,00, Win. Domański $ 1,00 — W. Sporny 15 c. — N. N. 25 c. Alex Dutkiewicz 10 c. J. Słowik 10 c. w L. Z. Leskawa 50 c. K. Bock $ 1,00 — Jan Serafin 10 c. N. N. 10 c. — J. Pawłoski 10 c. — S. Gordecki 10 c — Mar. Barszczewski 25 c. -- Porzycki 5 c.— Kędziora 25 c. Męczyński 10 c. — Leon Lewandowski $ 1,00 —Pani Baker 5 c. Frau. Gabryelewicz 25 c. — St. Wiśniewski 25 c. — L. Szędziszewski 5. — N. N. 5 c. -- M. Wtaszczak 50 c — Wiel. ks. M. Kopytkiewicz $ 2,00 — Wiel. ks. Kaulakis $ 1,00 — Gutknecht 15 c. — C. B. $ 1,00, S. Łochowicz 30 c. pani Grochowska 25, A. Szybski 10 c. F. Rapcia 35 c. S. Wesołowski 25 c, C. Bhert 10 c, Ziółkowski 25 c., Awkernot 15 c., A. Łopczak 25 c., J. Młyńczak 15 c., F. Beoper 5 c., W. Kownacki 25 c., J. Winiarski 25 c., N. N. 10 c, W. Miętus 25 c, Jan Mika 25 c., J. Sedljacik 10 c R. Pacior 5 c, J Wojcik 10 c. Jan Kopytyło 10 c., Jakób Cholapsko 10 c, J. Knezbyła 10 c., Adawski 10 c., Buczek 10 c., W. Nowak 10 c., J Andrzejkowicz $ 1,00, S. Maleszyński 10 c., A. Bilski 5 c., A Siuda 5 c., J. Kurzowski 5 c., Z Otobie 10 c., M. Glabicki 50 c., L. Bujwid 5 c., J. Senkowski 5 c, N. N. 5. Antonina Darosz 5 I. A. Kołodzieski 20 c., W. Kobrzewski 20. St. Wiszniewski 5 c., W Burlszo 5 c., Sbindler 5 c., Fr. Kaczmarek 5 c., M. Kieliński 5 c., I. Boguski 25 c., F. Carwoski 25 c. I. Florkowski 5 c., H. Sadecki 15 c., F. Patner 25 c. J. Patner 15 c., S. Grabowski 10 c., Mar. Rosiński 10 c, I. Czaplicki 10 c., A Lipiński 25 c. I. Pacior 5 c

Razem $ 20. 25 cnt
[Dalszy ciąg nastąpi.]

Bolesna dla Polaków.
Wiadomość z Rzymu.

Oto świeżo nadeszła z Rzymu Decyzya dotycząca parafi i imigrantów — a więc: parafii polskich, czeskich, włoskich i t. p.

Decyzya ta oznajmia:

1. Dzieci urodzone w Ameryce z rodziców, których ojczystym językiem nie jest angielski, nie są zobowiązane skoro dojdą do pełnoletności, być członkami tej parafii, do której ich rodzice należą, lecz mają prawo przyłączyć się do parafii, w której jest używany krajowy język a więc angielski.

2 Katolicy, nie urodzeni w Ameryce, ale umiejący po angielsku, mają prawo być członkami tej parafii, w której jest używany angielski język i nie mogą być zmuszeni do poddania się jurysdykcyi proboszcza kościoła, zbudowanego dla ludzi, którzy i nadal używają swego ojczystego języka.

Oczywiście zamiarem Watykanu jest jaknajprędzej zaprowadzić mowę angielską jako mowę amerykańskiego kościoła. Kościoły, w których jest używana inna mowa a nie angielska, są tylko tymczasowemi instytucyami, które zniką, skoro zniką stosunki, jakie były potrzebne do ich założenia.

Tak więc, kościoły polskie wzniesione na ofiarności ludu polskiego — skazane są na zagładę . . . i to jawnie, otwarcie i prawnie bo przez Rzym

Miliony poświęcone na budowę naszych pięknych kościołów — stracone. Za lat 30 — nie będzie kościołów polskich w Stanach Zjednoczonych ! ! !

POSZUKUJE PRACY.

Blacharz Polak mówiący i po niemiecku — nie dawno przybył z kraju. Adres: Wl. Sedlak. 121 Bainbridge.

Krawiec Polak poszukuje pracy na maszynie lub do prasowania. Adres: K. Głowacki 123 Bainbridge

WIADOMOSCI
MIEJSCOWE.

ZABAWA poniedziałkowa urządzona przez „Kółko Dramatyczne im: A. Mickiewicza" zadowolniła przybyłych licznie gości —a tem samem i urządzających ją. — Krotochwila w dwóch aktach: — „Heród Baba" — ubawiła doskonale najbardziej kwaśnych. Bo też odegrano ją z właściwym humorem. lekkością i naturalnym komizmem bez żadnej naciąganej przesady.

Odróżniono wszakże żywymi oklaskami doskonałą grę pani Arndt. pani Nowak, panny Szurgot i p. Dutkiewicza. -- Po przedstawieniu Bal, był bardzo ożywiony aż do raniusieńka.

Poloneza prowadził umiejętnie p Arndt. z panią Nowak. W liczbie gości znajdowali się Wielebni naszych trzech parafii i od wszystkich kochany a już szczególnie przy „barze" Szan. p. W. Domański. Orkiestra p. St. Szafrańskiego doborem tańców i wykonaniem przypominała w istocie orkiestrę Lewandowskiego w Warszawie.

Od tej niedzieli za tydzień Zielone Świątki. Organizują się wycieczki familijne po za miasto — bo w hallach bawić się w czerwcu, byłoby grzechem chyba

Sokoły pracują nad programem urozmaicenia zabaw na mającym się odbyć dnia 26 czerwca ich pierwszym Pikniku w Nugent Parku. O ile widzimy z planowanego programu — będzie to Piknik — godny naszych dzielnych Sokołów.

Zacny weteran nasz p. Suffczyński został przeniesiony ze szpitalu do Siostrzyczek — Biednych na Jefferson ulicy —i jest troskliwą otoczony opieką. Atak paraliżu ponowił się.

Poseł naszego Stanu p. Joung ma wnieść bill do Izby Prawodawczej w Washingtonie, o udzielenie wynagrodzenia spadkobiercy po generale Puławskim ob Suffczyńskiemu w sumie sto tysięcy dolarów. Tak przynajmniej piszą tutejsze dzienniki. Stan zdrowia ob. Suffczyńskiego niedaje nadziei aby mógł sam korzystać z tej należnej mu a spóźnionej restytucyi — Wszakże zapewniono go, że może rozporządzić testamentem sumą jaką mu Kongres niezawodnie przeznaczy.

Darmo 169 akrów gruntu może dostać każdy polak od Kompanii kolei Północnej za pośrednictwem byłego Cenzora Związku ob. Gryglaszewskiego.

ORKIESTRA municypalna grać będzie w poniedziałek w Ontario Parku — we wtorek w Penn Treaty Parku — we środę na Washington Square — we czwartek na Norris Square w piątek na Wharton Square a w sobotę na Rittenhouse Square. Koncerta tej orkiestry miejskiej odbywają się wieczorami i darmo.

MŁYNY MAŁŻEŃSKIE zniesione! Smuć się młodzieży obojej płci!! — Dotąd każda parka nawet nie pełnoletnia, bez zezwolenia rodziców, i skąd kolwiek bądź przybyła — mogła połączyć się węzłem małżeństwa w Camden w pół godziny. A, jak to było wygodnie dla tych którym było pilno... Obecnie, przywilej dawania takich ślubów został „Reverendom" odebrany a co najmniej znacznie ograniczony Od 1-go lipca, nie wolno Reverendom dać ślubu bez „licensu". Parka zbiegła musi wpisać się w ofisie „county clerka" i dopiero piątego dnia może połączyć się ślubami jeżeli panienka skończyła lat 18 a młodzieniec 21. Inaczej, Reverend zapłaci $500 kary albo odsiedzi sześć miesięcy w kozie. — Niepełnoletni muszą okazać zezwolenie rodziców. — Camden miało dotąd przywilej podobny „Gretna Green" w Szkocyi, gdzie to kowal uderzeniem młotka w kowadło dopełniał aktu prawnego małżeństwa. Tam, podążały tylko parki z wyższych sfer, bo podróż daleka, niewygodna i kosztowna. Do Camden. lądem i wodą przybywały parki rozkochane, setkami co tydzień. Pośpiesznie odrabiający ceremonie pastor, połączył w tygodniu 75 do 100! W ciągu roku dano tam 2,700 ślubów osobom zamieszkałym tylko po naszej stronie Delawary — a dopieróż z innych stanów! — Słowem: „Reverendy" Hotelnicy i Dorożkarze przeklinają nowe prawo Lloyd'a. Camden, ta Mekka zakochanych, ten Raj płochych Hurysek — straci wiele. Ale za to społeczeństwo zyska i mniej będzie nieszczęśliwych małżeństw.

ZŁOTY ORZEŁ (golden eagle) tak przemókł podczas zeszło tygodniowej burzy, że padł na Cumberland ulicy. Dr. Henry nakrył go parasolem i po małej walce zabrał do niewoli. Śliczny ten okaz amerykańskiego złotego Orła, można widzieć teraz w Zoologicznym Ogrodzie.

KARY nasze przewożą dziennie 650,000 do 700,000 osób. Około sto paczek tygodniowo pasażerowie poz stawiają w karach oprócz innych przedmiotów zapomnianych.

OKRUTNICY! Trzech młodych łaufrów, Hoff, Markley i Lenhardt złapali 12-to letniego Karola Zabłockiego w Norristown na pustych lotach w kamienistej parowie, związali mu ręce i nogi, obnażyli i oświadczyli że go zamordują. Nożem zrobili lekkie cięcie po przez brzuch mówiąc że wyjmą wnętrzności i dopiero wrzucą trupa do parowy. Pojakimś czasie pastwienia się postanowili rzucić kostki o jego życie. Co i uczynili, rzucając je na obnażonych piersiach na pół nieżywego z przestrachu Zabłockiego. Losy wypadły na korzyść malca. Życie mu darowali ale szpilkami kłóli i torturowali. Gdy napastwili się dowoli — rozwiązali go i puścili swobodnie. Chłopczyk dowlókł się do domu, opowiedział matce o wypadku i padł prawie nieżywy. Doktor stwierdził obrażenia na ciele chłopczyka który dotąd nie opuszcza łóżka będąc w stanie pół-obłąkania. Pani Zabłocka kazała aresztować okrutników. Są to chłopcy 17 i 19 letni. Ostatnie przesłuchy odbędą się 27 to jest we czwartek. Zdaje się że Dr. zezwoli chłopczykowi stanąć w sądzie aby świadczył osobiście przeciwko tym łotrom.

BRZYDKO! Leon Jerowski w Camden, oskarżony przez żonę że jej niedaje na utrzymanie — został zmuszony przez sędziego do płacenia jej $4.00 tygodniowo.

W SĄDZIE Common Place N 1. toczyła się sprawa Ed. Thomas o napad i zamiar zabicia Markowskiego. Został on jednak uwolniony dzięki adwokatowi.

ZEPSUTE MIĘSO sprzedawał Hope i za to został postawiony pod $3,000 kaucyi.

Strajk naszych krawców na zakończeniu, zdaje się że robotnicy obejdą się bez kontraktorów — traktując wprost z głównemi Domami ubrań.

Ant. Szeparski na Swanson ulicy został ugodzony kulą rewolwerową siedząc spokojnie przed domem w którym J. Bay pijanica strzelał do żony do córki a następnie sobie łeb rozstrzaskał.

Losowanie na piękny Zegar i parę bardzo rzadkich gołąbków przeznaczonych przez Gwardyę Puławskiego za 10c dla ulubieńców fortuny — odbędzie się w sobotę wieczorem w Klubie Kościuszki na Front i Queen ulicy 814.

O Portretach Kościuszki i Puławskiego pomyślajmy. Ktoś jest tak biednym by nie mógł ofiarować kilku centów na cześć naszych bohaterów, chwałę Narodu własnego w obec innych narodowców? Przeklęta obojętność!.

O Piękności kobiety miała odczyt, sama niezwykłej piękności pani Le Favre. Sala w Opera House na Chesnut była przepełniona śmietanką High Life. Piękna prelegentka znana już z odczytów w stolicach europy zadowolniła w całej pełni swoje słuchaczki — albowiem dowiodła że nie ma tak brzydkiej kobiety któraby, jeżeli tylko dba o to i chce tego — nie mogła stać się „attractive". — Do licha! i bez odczytów wiedzą kobiety jak stać się „przyciągającemi" . . . wiemy o tem zbyt dobrze ile nas kosztują te magnesa przyciągające!

Od Redakcyi
Panu N. B.

Pytasz się pan, Dlaczego Kalumnii ze strony „Jedności" nie nieodpowiadamy — na jego rymiarskie oszczerstwa?

Otoż, czekaliśmy długo — cierpliwie aż wszystek jad z siebie wyleje aby go można nazwać zrobić nieszkodliwym gdy stanie za kratkami — krótko a pokuta za grzechy nastąpi. Polemiki z nikczemnym pismem, każde uczciwe pismo unika. Cele Bismarkowskich apostołów są zanadto znane by szkodzić mógły w jaki bądź sposób polakom.

Bądźmy przeto mimo — że każda ohyda sama sobie grób kopie

Zdrowia szukajmy u naszego Doktora J. Sawickiego 814 S. 3-cia ulica— w pieniężnych i notaryalnych sprawach podążajmy do p W Domańskiego 1023 N [illegible] — kupujmy i zamawiajmy tylko u swoich — tego wymaga od nas solidarność narodowa.

W Drukarni „Patryoty" wyszła książka p. t. Klejnoty Poezyi Polskich. Są to w istocie Klejnoty najpiękniejsze, wybrane z tak bogatych zbiorów poetów polskich — Cena: tylko 30c. Oraz Zbior Powiastek Humorystyczno-Romantycznych — zawierający dziewięć wesołych powiastek Cena: tylko 15c.

NIECH UŻYJE SŁONKA.

Dał Pan Jezus pogodę
Na krzewiny, na młode;
A i młoda dziewczyna
Ni to młoda krzewina,
Ni to leśna ta płonka —
Rozwija się do słonka.

Skowroneczek u góry,
Na tem niebie bez chmury—
Wydzwania Boską chwałę;
Toć i chłopię to małe,
Za śladami skowronka —
Niech użyje też słonka!

WIELKI  PIKNIK

Gwardyi Puławskiego w Philadelphii odbędzie się w Poniedziałek dnia 5-go Lipca 1897

w Stockton Parku w Camden,

jest to najpiękniejszy Park na całą okolicę — posiada rozłorzyste drzewa — piękny staw do pływania, Karusela letnie sale doteńca zakład fotograficzny i t. d. jednem Słowem — że można tam się do woli zabawić a przytem wstępne tylko 15c. Rodacy! Wojacy incorporowani i pojedyńczo — wszystkich was jak najserdeczniej na te zabawę zaprasza—gwardya — Puławskiego.

Zarząd.